№ 21. 23 Maja 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

KSIĘŻA BISKUPI

Wzywają do modlitwy i spokoju.

Wieść straszna wstrząsnęła całym krajem polskim. Kilku dowódców wojskowych powstało przeciwko prawowitej Władzy Państwowej i wszczęło bratobójcze walki w stolicy Polski, w Warszawie, wciągając w nie niewinnych żołnierzy i ludność cywilną. A stało się to w chwili, w której nowy Rząd zabierał się skutecznie do pracy około stworzenia zdrowszych i pomyślniejszych warunków w kraju.

W ciężkiem tem doświadczeniu wzywamy Was do gorącej modlitwy, iżby się Bóg ulitować raczył nad znękaną Ojczyzną i sprawił, aby wojna ta domowa jaknajprędzej opanowaną została. W tym celu zarządzamy dodawanie przy nabożeństwie majowem suplikacyj. Pozatem prosimy i napominamy, abyście zupełny zachowali spokój i rozwagę, oddając się nadal swoim obowiązkom sumiennie oraz dając chętny i karny posłuch Władzom prawowitym. Tak postępując, złagodzicie straty i rany, jakie ponoszą kraj i naród.

(—) Biskup LAUBITZ,
(—) Biskup ŁUKOMSKI.

Z chwili.

Ostatnie wypadki jak grom spadające na kraj cały, nieobliczalne w następstwach, wstrząsnęły do głębi całem społeczeństwem. Ci co stali się przyczyną przelania krwi bratobójczej, podlegać będą wyrokowi prawa sprawiedliwości przed narodem i całą historją.

Po chwilach szału następuje szybkie otrzeźwienie i opamiętanie. Rozlew krwi bratobójczej ograniczył się tylko na Warszawę. Naród cały niedał się unieść tej burzy wywołanej przez fermenty wojskowe. Naród cały ujawnił światu swoją siłę moralną, potęgę ducha patrjotycznego i równowagę w społeczeństwie. Przez te kilka dni wypadków, panował wszędzie spokój, nie stanęła robota przy warsztatach, urzędy nie zmieniły trybu swej działalności, w biurach nie przerywano nawet czasu pracy, policja zostawała zawsze na posterunku utrzymując wzorowy ład i porządek.

Naród swoim spokojem i równowagą udowodnił światu, że szczep bolszewicki nie przyjmie się na polskiej ziemi.

Wytrwajmy tylko każdy na swojem obywatelskiem stanowisku, nie jątrzmy ran zadanych, ale je leczmy, nie dzielmy się na wrogie sobie obozy przez wydawanie wzajemnych sądów, tylko w nieszczęściu podając sobie dłoń bratnią, wykorzeniajmy wszelką partyjność.

Drogowskazem chwili obecnej niechaj będzie zasada iście chrześcijańska podana przez apostoła narodów: „Bracia miłujcie się społecznie".

Nadzwyczajne wypadki ciążące nad losami Polski.

Wypadki krwawej bratobójczej walki wojska, zaszłe w przeszłym tygodniu na ulicach Warszawy, do głębi przeraziły wszystkich. W ostatnim numerze podaliśmy pierwszą wieść o wybuchu rewolucji. Ponieważ nie do wszystkich czytelników doszedł tygodnik, z powodu wstrzymania komunikacji, przytem niektóre informacje były mylnie podane, urojone przez gazeciarzy, więc ponownie w streszczeniu podajemy opis walk bratobójczych w Warszawie.

Przyczyny walk bratobójczych.

Po utworzeniu rządu narodowego na czele z Wincentym Witosem, opartego o wszystkie stronnictwa narodowe, lewica wyraziła swoje niezadowolenie i zapowiedziała bezwzględną walkę.

Marszałek Piłsudski zażądał od W. Witosa i Prezydenta rozwiązania całego gabinetu. A kiedy spotkał się z sprzeciwem, w środę d. 12 m. b. od strony Pragi wkroczył z wojskiem do Warszawy.

Walka na ulicach Warszawy.

Prezydent usiłował wstrzymać marszałka od rozlewu krwi bratobójczej lecz daremnie. Wojska wierne rządowi stawiły opór, rozpoczęła się bitwa.

Wojsko rządowe ustąpiło pod pałac Prezydenta, okopało się i umocniło na ulicach. Walczono przez cały czwartek. Żołnierze nie wiedzieli dla czego i po co się biją. Jednej i drugiej stronie przybywały posiłki.

Decydująca bitwa.

W piątek rozpoczęła się bitwa rozstrzygająca. Siły okazały się nierówne, ponieważ rząd nie spodziewał się takiego najazdu i był nieprzygotowany.

Według informacji podanych przez pisma, w walkach uczestniczyły następujące jednostki: po stronie rządu: szkoła podchorążych, szkoła podoficerska, 3 pułk lotniczy, bataljon 30 pułku piechoty, 10 pułk piechoty z Łowicza, oraz 56 i 59 pułki piechoty z Poznania i podobno 14 armat Po stronie marsz. Piłsudskiego: 13, 21, 22, 23, 33, 36, 37, 5, 71 pułki piechoty z kawalerją: 1 pułk szwoleżerów, 1 pułk strzelców, 4 pułk strzelców, 7 i 2 pułk ułanów, z artylerji polowej, saperzy oraz pod koniec walk brygada wileńska Dąba—Biernackiego.

Nacierający zdobywali ulice po ulicy, po 48-godzinnej bitwie zdobyto Belweder.

Prezydent w Wilanowie.

Prezydent Wojciechowski opuścił Belweder i w otoczeniu członków rządu oddziału piechoty i oddziału podchorążych przybył do Wilanowa.

W Wilanowie Prezydent zawezwał wszystkich generałów i dowódców tych pułków, które w parę godzin po zajęciu Belwederu przybyły na odsiecz Warszawy i rzekł:

— Wiem co się dzieje w waszych duszach — mówił Prezydent głosem wzruszonym lecz stanowczym — ale pamiętajcie jedno — nie chcę dalszego przelewu krwi bratniej. Rozkazuje wam natychmiast przerwać działania wojenne".

Chwila skupienia na twarzach oficerów, malowało się przygnębienie.

Wreszcie słowo: „Rozkaz!" pada z ust gen. Rozwadowskiego; powtarza je gen. Haller, pułkownik Paszkiewicz... Minister Malczewski wybucha płaczem, pułk. Anders milczy...

Prezydent obejmuje go jak syna i całując w czoło mówi: — zrób to dla mnie synku!

Po długim zmaganiu się pułk. Anders odpowiada szeptem: „Rozkaz!"

Decyzja rady ministrów.

Rada Ministrów, jednomyślnie uznając, że przedłużanie walki w tych warunkach doprowadzić może do wojny między poszczególnemi dzielnicami Rzplitej, że konieczne jest użycie w całości wojska dla obrony granic państwa, wojną taką zagrożonych, że niezbędne jest w interesie państwa usunięcie rozdziału, dzielącego naród oraz wojsko na dwa wrogie obozy — postanawia, że wobec tego przerwanie dalszej walki jest nakazem chwili.

W przekonaniu, że NOWEMU RZĄDOWI ŁATWIEJ UDA SIĘ PRZEPROWADZIĆ TO ZADANIE — Rada Ministrów uchwala zgłoszenie swej dymisji

Prezydent Rzplitej jednocześnie zakomunikował swą decyzję złożenia urzędu Prezydenta. Następują podpisy ministrów. Za zgodność: Wincenty Witos.

Marszałek oświadczył, że zdecydował się dymisję rządu przyjąć.

Wezwanie marszałka Rataja.

Warszawa, 15-go maja

Marszałek Rataj o godzinie 6.15 rano przedstawicielom prasy oznajmił:

W piątek, dnia 14 maja, o godz. 10 ej wieczorem zgłosili się do mnie: ks. prałat Tukarzewski i mjr. Mazanek, którzy wręczyli mi pismo Prezydenta Wojciechowskiego, brzmiące w sposób następujący:

„Do Pana Marszałka Sejmu, Macieja Rataja.

Proszę Pana Marszałka o przybycie do miejsca mego pobytu

w Wilanowie oraz o przyjęcie mego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu dla zaprzestania przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiast zawieszenie broni".

Podpisał: Wojciechowski.
Kontrasygnował:
Wincenty Witos.

Wilanów dnia 14 maja 1926 r.

Ze względu na ostatnie zdanie pisma, proponujące zawieszenie broni, zwróciłem się natychmiast do p. Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski przyrzekł wydanie ze swej strony natychmiast odpowiednich zarządzeń, zmierzających do wstrzymania akcji bojowej.

Zgodnie z życzeniem Prezydenta Wojciechowskiego, udałem się o godz. 12-ej w nocy do Wilanowa, miejsca pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Tam otrzymałem następujące pismo.

Zrzeczenie się Prezydenta.

1) Do Marszałka Sejmu, Macieja Rataja: Wobec wytworzonej sytuacji, uniemożliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, zgodnie ze złożoną przeze mnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art. 40 konstytucji, przekazuję Marszałkowi Sejmu uprawnienia Prezydenta Rzplitej. Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotychczasowego rządu.

Wilanów, 15. 5. 26 r.
Podpisał: Wojciechowski.

Dymisja rządu p. Witosa.

II) Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: Niniejszem zgłaszam dymisję całego rządu.

Wilanów, d. 14 maja 1926 r.
Podpisał: Wincenty Witos.

III) Protokół z posiedzenia Rady Ministrów, odbytego w Wilanowie, dnia 14 maja 1926 roku w obecności Prezydenta Rzplitej.

Początek godz. 5.30 po poł.

Prezydent Rzplitej zażądał od Rady Ministrów odpowiedzi na pytanie, czy w związku z sytuacją, wytworzoną z zajęciem stolicy przez wojska Marszałka Piłsudskiego, grożącą w dalszym ciągu przewlekłą wojną domową, należy prowadzić dalej walkę, czy jej zaniechać.

Oficjalna dymisja rządu Witosa.

Warszawa, 15 maja.

Pan marszałek sejmu Rataj, w zastępstwie Prezydenta Rzplitej, wystosował dnia 15 maja 1926 roku następujące pismo do p. Wincentego Witosa, prezesa rady ministrów.:

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam pana z urzędu prezesa rady ministrów i wszystkich członków gabinetu z zajmowanych przez nich urzędów.

Zarządzenie marszałka Rataja.

Warszawa, 15 maja.

Pan marszałek sejmu Rataj, jako pełniący zastępczo obowiązki p. Prezydenta Rzplitej, wydał dnia 15 maja 1926 roku następujące zarządzenie: Jako pełniący zastępczo władzę Prezydenta Rzeczypospolitej.

1) zarządzam utrzymanie zawieszenia wszelkich działań nieprzyjaznych wojskowych,

2) zakazuję wznawiania jakichkolwiek dalszych działań nieprzyjaznych wojskowych bez mego zezwolenia,

3) pozostawiam ministrowi spraw wojskowych dalsze zarządzenia dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

Warszawa, dnia 15 maja 1926 r.

Podpisano: (—) Marszałek Sejmu **Rataj**.
(—) Prezes rady ministrów, **Bartel**.
(—) Minister spr. wojsk. **Piłsudski**.

Wycofanie wojska.

Po zdobyciu Belwederu szkoła podchorążych i część innych wojsk rządowych cofnęła się pod Wilanów, część zaś 57-go pułku piechoty z Poznania przedarła się przez linje nacierających w stronę Włoch i Pruszkowa.

Wtedy właśnie na pomoc wojskom rządowym przyjechało kilka pułków z Pomorza pod dowództwem jenerała Ładosia. Pułki te wysiadały z pociągów w Ożarowie i natychmiast zajęły stanowiska obronne od Ożarowa poprzez wieś Bąki do stacji Utraty, a więc pomiędzy drogami żelaznemi, idącemi z Warszawy do Skierniewic i Łowicza. Aby zabezpieczyć Warszawę od nowej bitwy, wojsko marszałka Piłsudskiego wykopało okopy za Powązkami. Na szczęście, do nowej bitwy nie doszło i większą część sprowadzonych do Warszawy pułków odesłano już do miejsc stałego postoju.

Pułki wysłane z Krakowa przez jenerała Szeptyckiego dojechały tylko do Skierniewic i wobec zaprzestania walk zawróciły.

Ofiary walki.

Według danych cyfrowych kostnic i szpitali w ciągu trzydniowych walk ilość zabitych wynosi przeszło 300, rannych przeszło 1000.

Zniszczenie miasta.

Warszawa poniosła duże straty z powodu trzydniowej strzelaniny, specjalnie w dzielnicy Al. Jerozolimskich i Mokotowa. Gmach min. kolei pokaleczony kulami, chodniki na pl. Trzech Krzyży i w Al. Ujazdowskich, pokryte grubą warstwą szkła z potłuczonych szyb.

Jezdnie i chodniki wyrwane, pokopano w nich doły i rowy; najwięcej ucierpiały Aleje Ujazdowskie.

Dużo drzew połamanych, a wszystkie niemal podziurawione kulami. Ławki połamane i poprzewracane. Druty tramwajowe zerwane na bardzo znacznej przestrzeni, w domach w tej okolicy niema prawie nigdzie szyb.

Obok „Łobzowianki" okopy.

Gmach M. S. Wojsk. mocno uszkodzony, jednak — nie spalony, jak to mylnie podano.

Kościół Zbawiciela uszkodzony w kilku miejscach przez pociski armatnie.

Szyby w domach na ul. Marszałkowskiej powybijane, ściany pudziurawione kulami.

Pogrzeb poległych.

Pogrzeb poległych podczas walk w Warszawie odbył się na koszt państwa w poniedziałek 17 maja. Grozą przejmował

widok tej niezwykłej uroczystości żałobnej 280 poległych ofiar nieszczęsnych wypadków, które w ubiegłym tygodniu wstrząsnęły stolicą i ponurem echem w całym kraju się odezwały. Są w liczbie tych ofiar i starzy i dzieci, ale najwięcej zginęło w wieku młodzieńczym, a iluż niewiedziało za co śmierć ich spotkała! Pogrzeb odbył się z honorami wojskowemi. Wszystkich poległych, których rodziny nie zabrały, pogrzebano na cmentarzu wojskowym za Powązkami w czterech spólnych mogiłach. Grzebaniu zwłok towarzyszył rozdzierający płacz pozostałych rodzin.

Jednocześnie odbyło się wiele pogrzebów tych poległych, których rodziny grzebały swoim kosztem na innych cmentarzach.

W kościele wojskowym przy ulicy długiej po nabożeństwie żałobnem stanął przed zgromadzonymi oficerami ksiądz prałat Panaś, kapelan 1-ej brygady Piłsudskiego, jeden z twórców legjonów. Ksiądz Panaś powiedział głośno kilka słów....

Poczem zerwał z piersi odznaki orderowe i rzucił je pod nogi zmieszanych dowódców walk ostatnich.

Czy wojsko jest winno?

Świętym obowiązkiem każdego żołnierza jest ślepe posłuszeństwo dla swego zwierzchnika. Podczas bratobójczej walki w Warszawie dzielni nasi żołnierze, posłuszni rozkazom swych dowódców, niewiedzieli przeważnie o co się biją, spełniali wolę swoich dowódców. Z tych jedni ulegli wpływom partyjnym zaciekłej lewicy inni zaś niespodzianie wypadkami zostali zaskoczeni. Nie żołnierz więc jest winien krwi bratniej tylko ich dowódcy.

Dzielna policja niebrała udziału w bitwach bratobójczych, stała czujnie wszędzie na swoich posterunkach. Oddziały policjantów pilnowały porządku i strzegły ludność od napadów. złodzieji i rozbójników.

Kto mieszał się jeszcze do walki.

Oprócz żołnierzy w walce przeciwko wojskom rządowym brały udział oddziały stowarzyszenia sportowego „Strzelec„ organizacja bojowa P. P. S. tak nazwani „Milicjanci“ i różni ochotnicy, indywidua ciemne, niemając nic do stracenia żerujące na niedolę ludzką, którym rozdano broń. Zaraz okazały się złe skutki wciągania w szeregi wojska, członków przygodnych organizacji. Napadano na żołnierzy i policję stojących na swoich posterunkach, nie tylko w Warszawie, ale i innych miastach. Policjanci zatrzymali kilku znanych złodziei z Mokotowa i odebrali im 8 karabinów i 7 granatów. Żołnierze przytrzymali w Belwederze uzbrojonego „ochotnika“ kiedy w kaplicy podchorążych kradł z ołtarza święte naczynia.

Wyjazd Prezydenta.

Prezydent Wojciechowski po ustąpieniu z urzędu wyjechał do Spały, gdzie kazał zaraz zdjąć z pałacu chorągwie i usunąć straż. Wincenty Witos powrócił do swoich Wieszchosławic, a członkowie starego rządu wrócili do swoich domów.

Nowy Rząd.

Marszałek sejmu, w zastępstwie **Prezydenta Rzeczypospolitej,** postanowieniem z dnia 15 maja 1926 r. mianował:

prof. dr. **Kazimierza Bartla,** posła do sejmu, prezesem rady ministrów i ministrem kolei, a na jego wniosek zamianował:

wojewodę poleskiego, **Kazimierza Młodzianowskiego,** ministrem spraw wewnętrznych,

marszałka Polski, **Józefa Piłsudskiego,** ministrem spr. wojskowych,

podsekretarza stanu. **Gabrjela Czechowicza,** ministrem skarbu,

prof. Uniwersytetu warszawskiego, **Wacława Makowskiego,** ministrem sprawiedliwości,

dyrektora departamentu min. przem. i handlu, inż. **Hipolita Gliwica,** ministrem przemysłu i handlu,

prof. politechniki warsz., dr. **Witolda Broniowskiego,** ministrem robót publicznych,

dyrektora departamentu, dr. **Stanisława Jurkiewicza,** ministrem pracy i opieki społecznej,

Również na wniosek prezesa rady ministrów marszałek sejmu, w zastępstwie **Prezydenta Rzplitej,** poruczył kierownictwo spraw zagranicznych posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocn. p. **Aug. Zaleskiemu**

ministerstwa W. R. i O. P. prof. **Mikułowskiemu-Pomorskiemu.**

ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwa reform rolnych, podsekretarzowi stanu, dr. **Józefowi Raczyńskiemu.**

Cele i zadania rządu.

Warszawa, 15 maja.

O godzinie 9 ej wiecz. do klubu sprawozdawców parlamentarnych przybył p. prezes rady ministrów i minister Kolei prof. Kazimierz Bartel i oświadczył zebranym przedstawicielom prasy co następuje:

Rząd mój powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście rząd mój trwać będzie do wyboru Prezydenta Rzplitej przez zgromadzenie narodowe, które to wybory odbędą się w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku konstytucji.

Odezwa Premjera.

Warszawa, 15 maja.

Prezes rady ministrów i minister kolei, Bartel, wydał następującą odezwę do pracowników kolejowych:

Do wszystkich pracowników kolejowych! Objąwszy w dzisiejszej przełomowej chwili, obok kierownictwa rządu, również ministerstwo kolei, wzywam wszystkich bez wyjątku pracowników kolejowych do zdwojonej pracy, celem natychmiastowego doprowadzenia do normalnej sprawności zakłóconego biegu komunikacji kolejowej w państwie.

Polityka podatkowa.

Nasze wpływy skarbowe noszą na sobie piętno pośpiechu i nie zawsze należytego przygotowania. Szybko się je uchwalało, ale też bardzo szybko się je zmienia. Wciąż są one w stanie płynnym. Polityka podatkowa państwa polskiego dotychczas jeszcze się nie ustaliła. Jest w niej wiele sprzeczności, wiele rzeczy, niemających uzasadnienia. Te błędy, wahania, nawet pewien dyletantyzm był usprawiedliwiony w pierwszych paru latach istnienia państwa polskiego. Ale obecnie już czas zerwać z tem wszystkiem. Czas najwyższy, by już nie wnosić do Sejmu projektów, zmierzających do tymczasowego załatania dziur w budżecie, a zdobyć się na system podatkowy, obliczony na dalszą metę, system stały, któryby już nie podlegał ciągłym wahaniom.

Jakie powinny być podstawy tego systemu?

Po pierwsze powinien on być oparty na starej, a po wielekroć wypróbowanej zasadzie: podatki powinny jaknajmniej szkodzić produkcji. Niema mowy o pomyślności skarbu bez dobrobytu ogółu obywateli. Skarb żyje z gospodarstwa narodowego. Nie może więc być pasożytem, który wysysa jego soki żywotne. Wynika z tego, że mieszkańcy państwa mogą płacić podatki tylko z dochodu, a zaś trwałe obciążanie majątku, zabierające przeważną część dochodu, który daje majątek, lub nawet cały dochód, doprowadza do ruiny gospodarczej, do zaniku wytwórczości. Zrobiliśmy bardzo smutne doświadczenie z podatkiem majątkowym; jest rzeczą konieczną, by nawrócić z tej błędnej drogi, by nie opierać budżetu na jakichś nadzwyczajnych „daninach", czy podatkach majątkowych, lecz wzorem państw zachodnich zabezpieczyć skarbowi trwałe i pewne, a nieujmujące produkcji, źródła dochodu.

Po drugie: Jeżeli chcemy, by te źródła były naprawdę wydajne, nie możemy wprowadzać podatków, które obciążają tylko pewne warstwy ludności, stosunkowo nieliczne, a zaś nie pociągają do ich opłacania szerokich warstw społeczeństwa. Tylko taki podatek jest naprawdę wydajny, który płacą setki, tysiące, a nawet i miljony mieszkańców państwa. U nas tymczasem płaci podatek dochodowy mniej ludzi, niż go płaciło przed wojną w tych dzielnicach, w których on istniał.

Po trzecie należy znieść podatki, które są uciążliwe zarówno dla ludności, jak i dla władz skarbowych, a wielkiego dochodu nie przynoszą. Lepiej jest, by administracja skarbowa pilnowała należytego zorganizowania kilku głównych podatków, a nie musiała zajmować się coraz to czemś innem, nie będąc w stanie niczego przeprowadzić gruntownie.

Po czwarte — a rzecz to jedna z najważniejszych — społeczeństwo będzie w stanie zapłacić nawet i ciężkie podatki, o ile każdy będzie wiedział z góry, ile ma zapłacić i kiedy ma zapłacić. Dzisiaj terminy różnych podatków przypadają w sposób, nieraz zupełnie niespodziewany. Jedne terminy się odracza, drugie przyśpiesza, powstaje z tego chaos, który odbija się ujemnie na całem życiu gospodarczem. Czy w tych warunkach, w których nie wiadomo, jaki ciężar podatkowy spadnie na głowę, czy jest możliwą prawidłowa kalkulacja gospodarcza? A zaś o ile chodzi o wieś — to ta najwięcej narzeka na to, że nakazy płatnicze przychodzą zbyt często, w sposób nieoczekiwany i to nieraz właśnie w tych porach roku, w których wieś nie ma gotówki. To wszystko trzeba gruntownie zmienić: różne dodatki do podatków pobierać razem z głównymi podatkami, zmniejszyć ilość terminów podatkowych, nadać im stały charakter, niepodlegający ciągłym zmianom, a przedewszystkiem uprzedzać płacącego możliwie wcześnie o tem, wiele on będzie musiał zapłacić podatku.

A wreszcie podatki trzeba ściągać jaknajoszczędniej, z najmniejszym stosunkowo kosztem. Bardzo to stara zasada, że o ile możności jaknajwięcej powinno wpływać na właściwe potrzeby państwa, a zaś jaknajmniej na samą administrację podatkową. A tymczasem, biorąc choćby jeden tylko przykład, czy jest rzeczą potrzebną, by istniały w tem samem mieście trzy niezależne od siebie organy egzekucyjne: państwa, samorządu i Kas Chorych. Będzie rzeczą o wiele prostszą i tańszą, gdy egzekucję podatków pozostawi się tylko organom państwowym, które będą ją z mniejszym kosztem wykonywały także i na żądanie samorządu i innych instytucji publicznych. W tym zakresie można przeprowadzić niejedną oszczędność. Mówi się u nas wiele o uproszczeniu administracji, ale na te rzeczy, zresztą bardzo proste, nie zwraca się dostatecznej uwagi.

Rzecz jasna, że powyższe ogólne uwagi nie wyczerpują przedmiotu. Gdy jednak jest mowa o reformach, to trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z zasad, na których te reformy mają się oprzeć. Reformy te wtedy tylko naprawdę dojdą do skutku, gdy wzbudzą one zainteresowanie szerszych warstw ludności, gdy około naczelnych ich założeń zgrupuje się zdecydowana opinja publiczna. Nie wystarczy narzekać na podatki i administrację — trzeba wiedzieć czego się chce, i to nietylko dla siebie i dla swojego zawodu, lecz przedewszystkiem dla narodu i państwa. (—) *R. Rybarski.*

Handel w Polsce i jego unarodowienie.

Z odczytu dr. J: Machnickiego w Klubie Wszechpolskim.

Niezmiernie ważny, ale jednocześnie i trudny temat wybrał sobie dr. Janusz Machnicki. Opanował go dobrze, dzięki mozolnie zebranym materjałom, nie tyle z opracowań statystycznych, których w tym zakresie w Polsce nie mamy, ile z licznych innych źródeł. Oczywiście rozległy ten temat w jednym referacie mógł być omówiony tylko w ogólnych konturach, szkicowo.

Słusznie referent podkreślił we wstępie, czem jest zasadniczo handel tak często, szczególniej w Polsce, lekceważony, zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Jest to główną przyczyną, że mamy w Polsce handel żydowski, handel nie spełniający swojego zadania. W wieku 16 handel polski zaczął się poważnie rozwijać, zdusiła go jednak egoistyczna i krótkowzroczna polityka stanowa szlachty ówczesnej, kubek w kubek taka sama, jaką obecnie uprawia wiele stronnictw stanowych, tylko że lewicowych.

Wojna mocno podcięła handel polski. Inflancja stworzyła pewien rozrost, naogół jednak przejściowy. W ostatnich dopiero czasach w pewnych dziedzinach widzimy silniejszy zwrot na lepsze, który najmniej objął kresy wschodnie i Małopolskę. Ciekawe są porównania cyfrowe, zebrane przez referenta.

Najlepiej jest zorganizowany polski handel rolniczy i objawia on duże tempo rozwoju. Handel zbożem jest spolszczony 25 procent (w Wielkopolsce — 40 proc., na kresach 2 proc., w Małopolsce 5 proc.) Eksport zboża w 60 proc. przeszedł w ręce polskie. Natomiast handel mąką jest w 99 proc. żydowski 90 proc młynów i 85 proc. piekarstwa jest opanowane przez żydów.

Całkowicie prawie jest w rękach żydowskich przemysł i handel kaszarski, będący drobnym przemysłem chałupniczym. Handel ziemniakami, mający naogół charakter lokalny, w ostatnich czasach w około 45 proc. jest polski. Bardzo znacznie jest spolszczony handel przetworami ziemniaczanemi, eksport płatków ziemniaczanych w 75 proc.

Najbardziej spolszczony jest handel nasionami. Podstawą w tym handlu jest zaufanie do kupca, a kupiec żydowski nigdy nie potrafi się zdobyć na solidarność pod tym względem. Podobnie jest w handlu nawozami sztucznemi, który z tej samej racji przeszedł w 80 proc. do rąk polskich. Do 60 proc. przeszedł w ręce polskie również handel maszynami rolniczemi. Przyczyniło się do tego w znacznym stopniu zwiększenie się liczby drobnych wytwórni polskich w małych miasteczkach, sprzedających swoje wyroby bezpośrednio rolnikom.

Natomiast handel bydłem i mięsem jest dotychczas prawie monopolem żydowskim, z wielką szkodą dla produkcji i konsumenta. Żydzi też reprezentują 90 proc. handlu skórami, z takim samym wynikiem. Zaledwie 3 proc. skór z garbarni nabywają bezpośrednio szewcy bez pośrednictwa żydowskiego. Nieco lepiej jest w handlu drzewem, który przed wojną był również wyłączną domeną żydowską. Kryzys ostatnich dwu lat zrujnował coprawda większość firm polskich, jednakże należy się spodziewać, że przy polepszeniu się

warunków ekspansja polska znowu odżyje.

Duży postęp jest w dziedzinie handlu mlekiem, masłem i nabiałem, polski jest handel cykorją. Żydowskim natomiast pozostaje prawie całkowicie handel szczeciną, włosiem, konopiami. W handlu włókienniczym sytuacja pogorszyła się, nawet w stosunku do przedwojennej. Hurt przeszedł prawie całkowicie w ręce żydowskie. Wielkie, międzynarodowe firmy handlowe żydowskie (Etingon w Łodzi) potrafiły uzależnić od siebie całkowicie największe nawet fabryki. Nawet w Wielkopolce i na Pomorzu można stwierdzić zwiększenie się handlu żydowskiego, kosztem polskiego. Źle jest również w handlu chemikaljami pogorszył się stan posiadania polskiego w handlu kolonjalnym.

Żydowski prawie całkowicie przed wojną handel cukrem dziś jest w rękach polskich. (Czy niema to związku z częstymi atakami pewnych pism na „paskarzy cukrowych". Pewna poprawa jest w handlu węglem; handel żelazem jest w 30 proc. w rękach polskich. W dyskusji prof. Rybarski i dr. Rząd uzupełnili wywody referenta wielu ciekawemi danemi, stwierdzającemi smutny stan stosunków naszych, wypływający głównie z niezrozumienia znaczenia handlu zarówno przez społeczeństwo, rząd i stronnictwa polityczne. Wszystko to co w tej dziedzinie zrobiono dodatniego na gruncie parlamentarnym, wyszło z inicjatywy jednego tylko stronnictwa— Zw. Lud. - Nar.

Falsyfikaty wychowawcze.

Gdyby ktoś chciał ująć w lapidarne określenie zasadniczy ton dzisiejszego, to śmiało mógłby użyć zupełnie wystarczającej charakterystyki: pogoń za nowością. Wszystko jedno byle coś nowego. Jaki ta nowość ma sens wewnętrzny — o to nikt nie pyta, jak nie pyta czy propagowane nowe tańce są tańcami koniuchów brazylijskich, czy argentyńskich prostytutek, czy dyktowane przez międzynarodowe żydostwo. Obnażanie się jest modą paryską, choć jest publiczną tajemnicą, że prawdziwe Paryżanki i prawdziwe Francuski ubierają się skromnie i z całą prostotą, w czem właśnie jest prawdziwa dystynkcja i estetyka. Niezdrowa pogoń za nowością pędzi dzień tysiące ludzi na bezmyślne przedstawienia kinematograficzne, mogące jedynie uraczyć bezkrytyczne kucharki,—zapewnia słuchaczów oszukańcem prelegnetom z całą bezczelnością drwiącym z naiwnej publiczności, znoszącej swoje pieniądze w zamian za erotomańskie śmieci, i nie ma prawie dziedziny życia w której nie padajiby ofiarą własnej namiętności ludzie skądinąd inteligentni lub za takich się mający. Ale ta manjacka pogoń za nowością zaczyna już przekraczać dozwolone granice, bo poczyna zagrażać dziedzinie, która musi być wolna od przemijających prądów mody. Tą dziedziną jest wychowanie młodzieży. Przypatrzmy się chwastom, które zaczynają bujnie tę glebę zrastać.

Od dłuższego czasu trapi społeczeństwor i-- powiedzmy szczerze — sugenstjonuje zaazem pewna niedorzeczność. Nosi ona nazwę: tańce plastyczne czy rytmiczne. Jakaż to nędza karykatura piękna, a jak się ludzie biorą na lep tej nowostki, śmiesznie pretensjonalne nieszczere, konwencjonalne pozy nie mające z pięknem nic wspólnego, - groteskowa mimika ruchy niewolnic haremowych, mające coś ilustrować, — wszystko to wzbudza prócz niesmaku zdziwienie, czy czasem nie jest to lichy żart z łatwowierności ludzkiej. A przedsiębiorcy ciągnący zyski z tej słabostki ludzkiej, jaką jest żądza nowości wiecznie utrzymują zasugestjonowane speleczeństwo w bezkrytycznym kulcie dla tych pląsów, które w istocie sprowadzają współczesnego człowieka do poziomu Buszmena, dla którego taniec jest jedyną odstępną formą wypowiedzenia się. Drugi falsyfikat wychowania to manja sportów. W wychowaniu rozbudzenie namiętności jest godne potępienia a tem bardziej namiętności niższego rzędu. Rozsportowana młodzież zatraca zainteresowania intelekaualane, przytłumia sobie w siły duchowe, wyrasta na gruboskórne, brutalne ordynarne, choć niekiedy muskularne nawet zwierzę ludzkie. Niekiedy powiadam, bo najczęściej nabiera cech niższego rzędu kosztem ducha pozostając przytem po dawnemu cherlawem zerem, poza dominującą namiętnością do sportu nic więcej nie istnieje. Przytem nauczy się tej niewybredności apaszów, którym obojętne jest z kim dzielą biesiadę lub nocleg. Do zawodów stanie również dobrze z rycersko usposobioną polską drużyną, jak i niemieckimi brutalami lub międzynarodowem żydostwem skupionem w Hakoahu, gdzie brutalność idzie o lepsze z bezczelnością i oszukańczemi praktykami zawodników. Dziś nie wystarcza wioślarstwo, narciarstwo, palant, jazda konna, muszą być maratońskie biegi uczestników o nieuleczalne wady serca i płuc, brutalizująca w wysokim stopniu piłka nożna, ohyda cywilizacji, boks i inne jaskiniowe nowości. Zaprawdę dla obywatela kraju, który wyrośnie ze sportującego namiętnie młodzieńca, stokroć ważniejszą sprawą będzie skok o tyczce lub walka byków, niż konstytucja ustrój państwa, potrzeby społeczne, forma rządu lub jego program. Zresztą może w tem celowość, może właśnie komuś na tem zależy aby przyszłe pokolenie było zbiorowiskiem ograniczonych automatów, bo matołkami rządzi się bez kłopotu. Niechaj więc w pogoni za nowością szaleją wzbogacenie parwenjusze, wyoleńcy i złodzieje grosza publicznego, pragnący za skradzione dobra poziomego użycia, — ale precz od szkół z manją nowości, inaczej niespostrzeżenie dojdzie się do tego na szkolnych koneertach dla młodzieży będą śpiewać dwuznaczne płaskie kabaretowe kuplety wynajęci piosenkarze jak to miało miejsce w jednej ze szkół łódzkich. Sprawy poruszone zapewne są warte przeprowadzenia ankiety w sferach pedagogicznych i kołach rodzicielskich. *H. Skrzypiński.*

Odezwa Katolickiego Związku Polek.

Wypadki ostatnich dni krwawemi zgłoskami zapisały się w sercach i umysłach wszystkich tych, którzy ideał Boga i Ojczyzny uważają za naczelny nakaz każdego prawego obywatela Kraju. Nadeszła chwila ciężkiego bólu. chwila okrutna rozpętania się walki bratobójczej, do której wciągnięto ostoję ładu i porządku — podporę praworządności państwowej — wojsko to ukochane przez nas wojsko polskie.

Kobiety stojące na stanowisku ściśle katolickiem i narodowem, członkinie Katolickiego Związku Polek zgromadzone w dniu 19 maja zwracają się do wszystkich swych członkiń i do wszystkich kobiet z gorącem wezwaniem o zjednoczenie się w pracy kulturalnej, społecznej i dobroczynnej. Kobieta polka w czasach niewoli była strażnicą ideałów katolickich i narodowych. Dzięki jej stanowisku jako żony i matki, dzięki jej współpracy zasady katolickie i narodowe ugruntowały się w społeczeństwie, podtrzymywały ducha polskości w obywatelach Kraju. Niech otrzymana w tak cudowny sposób wolność nie osłabia w nas intensywności pracy w tym kierunku. Przeciwstawiamy się depravacji rozpętanej przez długoletnią wojnę — nie zatracajmy typu obywatelki, mającej za pierwszorzędny swój obowiązek straż nad domem i rodziną.

Wierzymy, że ideał chrześcijański tak silnie zakorzeniony w naszym narodzie oprze się zwycięsko walce, którą wrogowie Ojczyzny naszej chcą rozpętać. Wierzymy, że silnie zakorzeniona wiara we wszystkich sferach naszego społeczeństwa da nam moc t. j. silnej i gorącej modlitwy, że Najwyższy Stwórca ulituje się nad naszą Ojczyzną.

Ale wiarę naszą musimy poprzeć czynem, a jako czyn rozumiemy zespolenie się wszystkich najlepszych sił w narodzie, podtrzymanie wszystkich prac i placówek na wierzeniach chrześcijańskich i narodowych opartych - pracę zmierzającą do jednego wspólnego celu odrodzenia Ojczyzny naszej w Chrystusie. Wzywamy dzisiaj wszystkie kobiety Polski do tej pracy zgodnej na terenie wszystkich stowarzyszeń kobiecych, a zmierzającej do jednego celu — pracy kobiety Polki dla Chrystusa i Ojczyzny.

(*Następuje szereg podpisów*).

Na błędnej drodze.

We wszystkich państwach da się dziś zauważyć charakterystyczny objaw — dążenia do wzmocnienia władzy. Niewiara w możliwość czynu ciał parlamentarnych, wyczekiwanie na czyn energicznych jednostek, to objaw niemal powszechny. Jest to do pewnego stopnia reakcja przeciw panującym po wojnie stosunkom.

Długoletnia wojna zwaliła państwa, opierające się na władzy absolutnej lub niemal absolutnej. Dopuściła do głosu masy ludu, czynnik dotychczas rzadko spotykany w historji. Zasada samookreślenia, uznana przez społeczeństwa powojenne, przyczyniła się do powstania całego szeregu nowych państw. Państwa te, nie mając za sobą świeżej tradycji swej państwowości, swobodnie mogły urządzać się według najnowszych teoryj socjalnych. Uchwalają więc nowe konstytucje, z których każda stara się być liberalniejszą od innej. Wszędzie tryumfuje parlamentaryzm, o wszystkiem ma decydować wola ogółu społeczeństwa; wszyscy są równi, wszyscy są jednakowo uzdolnieni do rządzenia.

Te zasady powszechnie stosowane ułatwiły rozdrabnianie się społeczeństw według poglądów, zawodów, celów, środków i t. d. Nie brane dawniej w rachubę stronnictwa zakonspirowane lewe i prawe, zjawiły się na widowni politycznej, utrudniając stworzenie się pewnej wybitnej większości narodu, posiadającej podobne cele i stosującej podobne metody działania. Przedstawicielstwom takiego społeczeństwa — parlamentom, coraz trudniej dziś stworzyć większość, na której mógłby się oprzeć silny i zdecydowanie postępujący rząd. Będąc zmuszonym do liczenia się z głosami popierających go drobnych klik partyjnych, do uwzględniania ich żądań, często wzajemnie się wykluczających, rządy takie postępują bardzo powoli, ostrożnie, często niekonsekwentnie ze swemi założeniami, zależnie od wpływów tej czy owej partji.

Nic dziwnego, że w takich warunkach musiało powstać zwątpienie w duszach tych, w których obudzono w czasie walk wyborczych nadzieje na lepszą przyszłość, która, niestety, niczem się nie zapowiadała.

Na tem tle zaczęły zarysowywać się nowe projekty wyjścia z sytuacji, zasadniczo opierające się na woli jednostek, lub jednej zdecydowanie postępującej partji. Stąd dążenie do faszyzmu, monarchji, dyktatury czy komunizmu.

Zwolennicy faszyzmu, a więc prądu uwzględniającego tylko rządy jednej partji wybitnie narodowej, przy jednoczesnem zaprzeczeniu znaczenia innych stronnictw zaczynają się w Polsce coraz głośniej odzywać. Dwa ich pisma: „Faszysta Polski“ i „Głos Faszysty“ choć mają jeszcze oblicza niewyraźne, ze względu na brak polskiego Mussoliniego, znajdują licznych czytelników. Zwolenników faszyzmu nie brak, czego dowodem jest odbywający się w Warszawie proces Polskiego Pogotowia Patrjotów, a więc grupy będącej polską odmianą faszyzmu. Ten odłam społeczeństwa zaprzecza istniejący parlamentaryzm, kładąc władzę w ręce jednostki.

Monarchizm w Polsce staje się coraz głośniejszym. Ma on stać się symbolem silnej z pełnym autorytetem władzy. Monarchizm dąży do sprowadzenia parlamentów z roli suwerenów do roli doradców. Tak chyba trzeba sobie tłumaczyć monarchizm polski, bo przy przeprowadzeniu zmiany ustroju według wzoru konstytucyjnej monarchji angielskiej, zasadniczej zmiany w stosunkach nie mogliby się spodziewać nawet sami monarchiści.

Komunizm ma to wspólnego z faszyzmem, że chce oddać władzę w ręce tylko jednej partji, tym razem międzynarodowej, przy jednoczesnem stłumieniu przejawów choćby najdrobniejszej opozycji.

Poza zorganizowanymi monarchistami, faszystami, czy komunistami co czwarty obywatel kraju szepce drugiemu na ucho, że w kraju panuje bezład, bezhołowie, że czasby skończyć z temi partjami, że dobrzeby było, gdyby ktoś ujął wszystko w żelazną garść i sam pogospodarował zgodnie z istotnemi potrzebami państwa, bez względu zaś na partje. Takich niezorganizowanych zwolenników dyktatury, jakiejkolwiek, byle dyktatury, widujemy codzień wokół siebie.

Wszyscy więc, czy komuniści, czy faszyści, monarchiści, zwolennicy dyktatury dążą do jednego: do silnej i zdecydowanej na wszystko władzy.

U podstaw tego dążenia ukazują się pewne trudności, zachodzące przy opanowaniu kryzysu finansowego. Ten to kryzys jest główną przyczyną nieufności do wszystkich rządów. On to zmusza do zwalniania z posad urzędników powiększających liczbę zrozpaczonych on to trawi społeczeństwo, wywołując, jak choroba w człowieku, niezadowolenie z wszystkiego, zgryźliwość, wiarę w środki nieobliczalne; szalone.

Choroba jednak kryzysu finansowego nie jest chorobą trawiącą tylko nasz kraj. Cierpią na nią, nie mniej niż Polska, monarchistyczna Anglja, Rumunja, komunistyczna Rosja, republikańska Francja i Niemcy. Kryzys bowiem ekonomiczny, wywołany ostatnią wojną, nie jest zależny od formy rządów, lecz wynika on z głębokich przemian, jakie świat pracy i kapitału przeżył w ostatnich latach.

Być może, że, gdyby znalazła się energiczna i zdolna jednostka, któraby kierując się tylko interesami państwa, chciała drogą dyktatury uzdrowić organizm społeczny, udałoby się to jej prędzej, aniżeli rządowi, opartemu na partjach, reprezentujących różne interesy i zapatrywania.

Niestety, takiej jednostki opacznościowej, takiego męża stanu jak Włochy nie mamy, a sztucznie wyrabiane przez reklamę partyjną jednostki dochodzą do zaślepienia, do niepomiernej pychy i żądne sławy rwą się do nieograniczonej władzy, stają się klęską dla narodu. Aż nadto ostatnie czasy mówią nam o tem! Wszystko co sztuczne, obce, z zachodu lub wschodu do nas idące nieda się zaszczepić na polskiej ziemi, rodzi cierń, zadający rany, a nie drzewo owocodajne. Nie szukajmy obcych wzorów, ponieważ posiadamy tradycje ustroju państwowości tak piękną i poważną jak żaden naród. Gwiazda wiekopomnej Konstytucji 3 go maja powinna być przewodnim drogowskazem w ustroju państwowym, a prawo konstytucji przyjętej świętym obowiązkiem każdego bywatela — polaka.

Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA.

Nadzwyczajna uroczystość ku czci nowego patrona Polski bł. Bogumiła w Uniejowie i Dobrowie.

W tutejszym kościele parafjalnym, dawniejszej kolegjacie, spoczywają od wieków we wspaniałym grobowcu szczątki wielkiego sługi Bożego Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego, męża niepospolitych cnót, dobroczyńcy i apostoła ubogiego ludu, odnowiciela życia religijnego i gorliwego szerzyciela oświaty, zmarłego po złożeniu godności arcybiskupiej na pustelni w Dobrowie. Zmarł on w drugiej połowie dwunastego wieku, rozlicznemi cudami za życia i po śmierci wsławiony. Wielki przyjaciel Polaków obecny Ojciec Święty Pius XI cześć temu świętemu od niepamiętnych czasów oddawaną w minionym roku jubileuszowym uroczyście potwierdził, przez co arcybiskup Bogumił zaliczony został w poczet błogosławionych. Ku czci

Odezwa Katolickiego Związku Polek.

Wypadki ostatnich dni krwawemi zgłoskami zapisały się w sercach i umysłach wszystkich tych, którzy ideał Boga i Ojczyzny uważają za naczelny nakaz każdego prawego obywatela Kraju. Nadeszła chwila ciężkiego bólu. chwila okrutna rozpętania się walki bratobójczej, do której wciągnięto ostoję ładu i porządku — podporę praworządności państwowej — wojsko to ukochane przez nas wojsko polskie.

Kobiety stojące na stanowisku ściśle katolickiem i narodowem, członkinie Katolickiego Związku Polek zgromadzone w dniu 19 maja zwracają się do wszystkich swych członkiń i do wszystkich kobiet z gorącem wezwaniem o zjednoczenie się w pracy kulturalnej, społecznej i dobroczynnej. Kobieta polka w czasach niewoli była strażnicą ideałów katolickich i narodowych. Dzięki jej stanowisku jako żony i matki, dzięki jej współpracy zasady katolickie i narodowe ugruntowały się w społeczeństwie, podtrzymywały ducha polskości w obywatelach Kraju. Niech otrzymana w tak cudowny sposób wolność nie osłabia w nas intensywności pracy w tym kierunku. Przeciwstawiamy się depprawacji rozpętanej przez długoletnią wojnę — nie zatracajmy typu obywatelki, mającej za pierwszorzędny swój obowiązek straż nad domem i rodziną.

Wierzymy, że ideał chrześcijański tak silnie zakorzeniony w naszym narodzie oprze się zwycięsko walce, którą wrogowie Ojczyzny naszej chcą rozpętać. Wierzymy, że silnie zakorzeniona wiara we wszystkich sferach naszego społeczeństwa da nam moc t. j. silnej i gorącej modlitwy, że Najwyższy Stwórca ulituje się nad naszą Ojczyzną,

Ale wiarę naszą musimy poprzeć czynem, a jako czyn rozumiemy zespolenie się wszystkich najlepszych sił w narodzie, podtrzymanie wszystkich prac i placówek na wierzeniach chrześcijańskich i narodowych opartych - pracę zmierzającą do jednego wspólnego celu odrodzenia Ojczyzny naszej w Chrystusie. Wzywamy dzisiaj wszystkie kobiety Polski do tej pracy zgodnej na terenie wszystkich stowarzyszeń kobiecych, a zmierzającej do jednego celu — pracy kobiety Polki dla Chrystusa i Ojczyzny.

(*Następuje szereg podpisów*).

Na błędnej drodze.

We wszystkich państwach da się dziś zauważyć charakterystyczny objaw — dążenia do wzmocnienia władzy. Niewiara w możliwość czynu ciał parlamentarnych, wyczekiwanie na czyn energicznych jednostek, to objaw niemal powszechny. Jest to do pewnego stopnia reakcja przeciw panującym po wojnie stosunkom.

Długoletnia wojna zwaliła państwa, opierające się na władzy absolutnej lub niemal absolutnej. Dopuściła do głosu masy ludu, czynnik dotychczas rzadko spotykany w historji. Zasada samookreślenia, uznana przez społeczeństwa powojenne, przyczyniła się do powstania całego szeregu nowych państw. Państwa te, nie mając za sobą świeżej tradycji swej państwowości, swobodnie mogły urządzać się według najnowszych teoryj socjalnych. Uchwalają więc nowe konstytucje, z których każda stara się być liberalniejszą od innej. Wszędzie tryumfuje parlamentaryzm, o wszystkiem ma decydować wola ogółu społeczeństwa; wszyscy są równi, wszyscy są jednakowo uzdolnieni do rządzenia.

Te zasady powszechnie stosowane ułatwiły rozdrabnianie się społeczeństw według poglądów, zawodów, celów, środków i t. d. Nie brane dawniej w rachubę stronnictwa zakonspirowane lewe i prawe, zjawiły się na widowni politycznej, utrudniając stworzenie się pewnej wybitnej większości narodu, posiadającej podobne cele i stosującej podobne metody działania. Przedstawicielstwom takiego społeczeństwa — parlamentom, coraz trudniej dziś stworzyć większość, na której mógłby się oprzeć silny i zdecydowanie postępujący rząd. Będąc zmuszonym do liczenia się z głosami popierających go drobnych klik partyjnych, do uwzględniania ich żądań, często wzajemnie się wykluczających, rządy takie postępują bardzo powoli, ostrożnie, często niekonsekwentnie ze swemi założeniami, zależnie od wpływów tej czy owej partji.

Nic dziwnego, że w takich warunkach musiało powstać zwątpienie w duszach tych, w których obudzono w czasie walk wyborczych nadzieje na lepszą przyszłość, która, niestety, niczem się nie zapowiadała.

Na tem tle zaczęły zarysowywać się nowe projekty wyjścia z sytuacji, zasadniczo opierające się na woli jednostek, lub jednej zdecydowanie postępującej partji. Stąd dążenie do faszyzmu, monarchji, dyktatury czy komunizmu.

Zwolennicy faszyzmu, a więc prądu uwzględniającego tylko rządy jednej partji wybitnie narodowej, przy jednoczesnem zaprzeczeniu znaczenia innych stronnictw zaczynają się w Polsce coraz głośniej odzywać. Dwa ich pisma: „Faszysta Polski“ i „Głos Faszysty“ choć mają jeszcze oblicza niewyraźne, ze względu na brak polskiego Mussoliniego, znajdują licznych czytelników. Zwolenników faszyzmu nie brak, czego dowodem jest odbywający się w Warszawie proces Polskiego Pogotowia Patrjotów, a więc grupy będącej polską odmianą faszyzmu. Ten odłam społeczeństwa zaprzecza istniejący parlamentaryzm, kładąc władzę w ręce jednostki.

Monarchizm w Polsce staje się coraz głośniejszym. Ma on stać się symbolem silnej z pełnym autorytetem władzy. Monarchizm dąży do sprowadzenia parlamentów z roli suwerenów do roli doradców. Tak chyba trzeba sobie tłumaczyć monarchizm polski, bo przy przeprowadzeniu zmiany ustroju według wzoru konstytucyjnej monarchji angielskiej, zasadniczej zmiany w stosunkach nie mogliby się spodziewać nawet sami monarchiści.

Komunizm ma to wspólnego z faszyzmem, że chce oddać władzę w ręce tylko jednej partji, tym razem międzynarodowej, przy jednoczesnem stłumieniu przejawów choćby najdrobniejszej opozycji.

Poza zorganizowanymi monarchistami, faszystami, czy komunistami co czwarty obywatel kraju szepce drugiemu na ucho, że w kraju panuje bezład, bezhołowie, że czasby skończyć z temi partjami, że dobrzeby było, gdyby ktoś ujął wszystko w żelazną garść i sam pogospodarował zgodnie z istotnemi potrzebami państwa, bez względu zaś na partje. Takich niezorganizowanych zwolenników dyktatury, jakiejkolwiek, byle dyktatury, widujemy codzień wokół siebie.

Wszyscy więc, czy komuniści, czy faszyści, monarchiści, zwolennicy dyktatury dążą do jednego: do silnej i zdecydowanej na wszystko władzy.

U podstaw tego dążenia ukazują się pewne trudności, zachodzące przy opanowaniu kryzysu finansowego. Ten to kryzys jest główną przyczyną nieufności do wszystkich rządów. On to zmusza do zwalniania z posad urzędników powiększających liczbę zrozpaczonych on to trawi społeczeństwo, wywołując, jak choroba w człowieku, niezadowolenie z wszystkiego, zgryźliwość, wiarę w środki nieobliczalne; szalone.

Choroba jednak kryzysu finansowego nie jest chorobą trawiącą tylko nasz kraj. Cierpią na nią, nie mniej niż Polska, monarchistyczna Anglja, Rumunja, komunistyczna Rosja, republikańska Francja i Niemcy. Kryzys bowiem ekonomiczny, wywołany ostatnią wojną, nie jest zależny od formy rządów, lecz wynika on z głębokich przemian, jakie świat pracy i kapitału przeżył w ostatnich latach.

Być może, że, gdyby znalazła się energiczna i zdolna jednostka, którąby kierując się tylko interesami państwa, chciała drogą dyktatury uzdrowić organizm społeczny, udałoby się to jej prędzej, aniżeli rządowi, opartemu na partjach, reprezentujących różne interesy i zapatrywania.

Niestety, takiej jednostki opatrznościowej, takiego męża stanu jak Włochy nie mamy, a sztucznie wyrabiane przez reklamę partyjną jednostki dochodzą do zaślepienia, do niepomiernej pychy i żądne sławy rwą się do nieograniczonej władzy, stają się klęską dla narodu. Aż nadto ostatnie czasy mówią nam o tem! Wszystko co sztuczne, obce, z zachodu lub wschodu do nas idące nieda się zaszczepić na polskiej ziemi, rodzi cierń, zadający rany, a nie drzewo owocodajne. Nie szukajmy obcych wzorów, ponieważ posiadamy tradycje ustroju państwowości tak piękną i poważną jak żaden naród. Gwiazda wiekopomnej Konstytucji 3 go maja powinna być przewodnim drogowskazem w ustroju państwowym, a prawo konstytucji przyjętej świętym obowiązkiem każdego bywatela — polaka.

Z CAŁEGO WOJEWÓDZTWA.

Nadzwyczajna uroczystość ku czci nowego patrona Polski bł. Bogumiła w Uniejowie i Dobrowie.

W tutejszym kościele parafjalnym, dawniejszej kolegjacie, spoczywają od wieków we wspaniałym grobowcu szczątki wielkiego sługi Bożego Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego, męża niepospolitych cnót, dobroczyńcy i apostoła ubogiego ludu, odnowiciela życia religijnego i gorliwego szerzyciela oświaty, zmarłego po złożeniu godności arcybiskupiej na pustelni w Dobrowie. Zmarł on w drugiej połowie dwunastego wieku, rozlicznemi cudami za życia i po śmierci wsławiony. Wielki przyjaciel Polaków obecny Ojciec Święty Pius XI cześć temu świętemu od niepamiętnych czasów oddawaną w minionym roku jubileuszowym uroczyście potwierdził, przez co arcybiskup Bogumił zaliczony został w poczet błogosławionych. Ku czci

jego, podczas Zielonych Świątek odbędą się w Uniejowie i Dobrowie uroczyste obchody, na które przybędą najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy i całe rzesze ludzi z bliższych i dalszych okolic. Uroczystości rozpoczną się w przeddzień Zielonych Świątek w Uniejowie przeniesieniem świętych szczątków do kościoła Bożego Ciała, skąd dnia następnego we wspaniałej procesji, ze wszystkimi biskupami na czele, na pięknych, umyślnie w tym celu zbudowanych noszach, niesionych przez przedstawicieli wszystkich warstw narodu, wprowadzone będą do kościoła parafjalnego i tu złożone na ołtarzu. Potem nastąpi odczytanie dekretu papieskiego, potwierdzającego cześć błogosławionego Bogumiła, oraz odsłonięcie w ołtarzu nowego patrona Polski. W kościele, na rynku i na błoniach miejskich odprawione zostaną przez księży biskupów uroczyste sumy, a najwybitniejsi kaznodzieje wygłoszą przemówienia. Wieczorem na rynku odbędzie się uroczyste zgromadzenie z muzyką i śpiewami. Dnia następnego po sumie cząstka relikwij zostanie przełożona do ozdobnego srebrnego relikwiarza i na wozie pięknie przyozdobionym, ciągnionym przez sześć siwych koni będzie przewieziona do Dobrowa, gdzie będzie dalszy ciąg uroczystości, które zakończą się trzeciego dnia Zielonych Świątek spólnem błogosławieństwem wszystkich obecnych księży biskupów.

Dojazd do Uniejowa samochodami osobowemi od Łodzi lub Koła, zkąd jest 5 kilometrów do miejscowości.

Ksiądz *J. Cyranowski.*

Wizytacja Pasterska w Tuszynie.

W dniu 28 kwietnia r.b. miasteczko nasze przeżywało podwójną uroczystość. W dniu tym bowiem odbywa się odpust z powodu święta, patrona parafji tuszyńskiej św. Witalisa, prócz tego zaszczycił nas swą wizytą biskup djecezji łódzkiej Jego Ekscelencja ks. Tymieniecki.

Już przy granicy parafji na przystanku kolejki dojazdowej Modlica, oczekiwała na dostojnego gościa młodzież szkolna i pozaszkolna z wsi tejże nazwy, witając go pięknem przemówieniem.

Następna delegacja młodzieży i osób starszych powitała Jego Eks. na przystanku Poddębina. Tamże oczekiwał powóz przysłany przez p. Wernera z Górek, w który nasz dostojny gość przesiadł się z samochodu i ruszono dalej w otoczeniu bander włościańskich, utworzonych z młodzieży wsi Górek i Żeromina, a dowodzonej przez pp. Wernera i Mazarakiego. Tuż pod miastem powitała przybywających gości orkiestra strażacka; eskorta honorowa powiększyła się jeszcze przez przyłączenie straży ogniowej z Tuszyna i Kruszowa. Na starym rynku przy figurze Matki Boskiej Jego Eks. ks. biskupa w towarzystwie ks prał. Wyrzykowskiego i ks. kan. Szaniawskiego przyjmował burmistrz m. Tuszyna p. Józef Domowicz oraz liczne duchowieństwo przybyłe z sąsiednich parafji, chlebem i solą witając tak zacnego gościa serdecznemi słowami; prócz tego przemawiała dziewczynka ze szkoły miejscowej wręczając bukiet kwiatów. Stamtąd w otoczeniu licznej procesji ruszono w stronę kościoła przy dźwiękach orkiestry przez miasto przystrojone licznemi tryumfalnemi bramami. Przy wejściu do kościoła chór miejscowy „Lutnia" odśpiewał hymn „Ecce Saccerdos Magnus" przy akompanjamencie miejscowej orkiestry symfonicznej.

Następnie wygłosił mowę powitalną proboszcz miejscowy ks. Pełczyński zdając jednocześnie sprawozdanie Jego Eks. ze stanu parafji. Potem celebrował Jego Eks. cichą Mszę św. w czasie której miejscowy uzdolniony skrzypek p. Piotr Lipiński odegrał solo „AVE MARJA" Gounoda. Po Mszy św. udzielał Jego Eks. Sakramentu bierzmowania licznej rzeszy dzieci oraz starszych osob. Po skończonym bierzmowaniu odprawił Mszę uroczystą ks. Pertkiewicz, kazanie podczas niej wygłosił osobiście nasz dostojny gość Jego Ekscelencja. W czasie nabożeństwa pienia religijne wykonał miejscowy chór wraz z orkiestrą symfoniczną. Po sumie Jego Eks. ks. biskup egzaminował dzieci z katechizmu; egzamin dzieci wypadł dobrze dzięki sumiennej pracy nad dziećmi ksiedza proboszcza i ks. prefekta Tepera. Jego Eks. ks. biskup obdarzyi dziatwę szkolną obrazkami; następnie udano się na obiad na który zaproszono także miejscową inteligencję oraz sąsiednich ziemian. Po nieszporach Jego Eks. ks. biskup wyraził życzenie odwiedzenia niektórych parafjan; zaszczycił więc swoją obecnością: w Tuszynie p. Kielbasińską, w Tuszynku Maj...ckin gospodarza p. Gogole skiego; następnie pojechał do majątku p. Kopańskiej w Kruszowie, stamtąd udał się nasz dostojny gość do sąsiedniego dworu p. Mazarakiego w Żerominie.

Późnym wieczorem Jego Eks. ks. biskup odjechał do Łodzi mile żegnany przez parafjan.

Dzień św. Jerzego w Harcerstwie.

W ubiegłą niedzielę Komendy Hufców Łódzkich Związku Harcerstwa Polskiego obchodziły uroczyście dzień swego patrona św. Jerzego z racji pomyślnej uroczystości w dniu tym w kościele św. Krzyża została odprawiona uroczysta Msza św. celebrowana przez Ojca misjonarza Ks. Kulawę, po której nastąpiło kazanie wygłoszone przez Ks. Kapelana St. Nowickiego — Na zakończenie uroczystości kościelnych młodzież harcerska odśpiewała hymn narodowy: „Boże coś Polskę".

Po skończonym nabożeństwie młodzież udała się do parku Ks. Józefa Poniatowskiego gdzie po ustawieniu się w czwórkach zdano raport przed przewodniczącym Zarządu oddziału. Wystawiono Sztandary, przed którymi młodzież złożyła „przyrzeczenia" do której przemówił prezes Sądu Okręgowego p. Tad. Kamieński. Odśpiewaniem „Roty" — zakończono uroczystości przedpołudniowe.

W godzinach wieczorowych w sali Harcerskiej przy ul. Ewangielickiej № 9 odbyła się uroczysta akademja, która wywarła wielkie wrażenie na uczestnikach. Obchód św. Jerzego — nosił charakter obrzędu harcerskiego.

Odwołanie Zjazdu Macierzy Szkolnej.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej do Zarzą-

-dów Wojewódzkich, Okręgowych, Kół i Czytelni P.M.S. w sprawie przesunięcia terminu Zjazdu Jubileuszowego Macierzy.

Ze względu na powagę chwili Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej odkłada uroczysty Zjazd Jubileuszowy Macierzy. —

Zawiadamiając o powyższem wzywamy Zarządy Wojewódzkie, Okręgowe, Zarządy Kół i Czytelni Macierzy do podwojenia wysiłków w pracy nad wychowywaniem obywateli w poczuciu poszanowania prawa i zrozumieniu obowiązków względem Ojczyzny i wartości pracy dla Niej. Jedyna to droga do zapewnienia jaśniejszej przyszłości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Za Zarząd P.M.S.

Prezes: *Józef Świeżyński w.r.*

Sekret.: *Józef Andrzejewski w.r.*

Dyrektor: *Józef Stemler w. r.*

Pochód Młodej Polski. w Pabjanicach.

Wd. 2 Maja odbyła się wspaniała rewja młodej Polski przez Pabjanice z racji dnia poświęcenia sztandaru Młodzieży Katolickiej.

W dniu tym o g. 5-ej po poł. w starożytnym kościele pabjanickim zebrali się przedstawiciele władz państwowych, komunalnych i społecznych oraz delegacje organizacji młodzieży. Aktu poświęcenia Sztandaru dokonał patron miejscowego Stow. M. P. Ks. Kubiś. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Ks. St. Nowicki sekretarz generalny S. M. P. Dyecezji Łódzkiej. Po odśpiewaniu „Roty“ uformował się pochód który z orkiestrą na czele i olbrzymim lasem sztand. ruszył przez miasto do wielkiej sali sportowej, gdzie odbyła się uroczysta akademja. Przemawiali imieniem miasta pan prezydent Jankowski, w imieniu szkolnictwa prof. Nowakowski w imieniu organizacji społecznych sędzia Borowski, dłuższy referat ideowy wygłosił prezes S. M. P. p. Kuzan, po czem nastąpiły produkcje wokalno-muzyczne. Uroczystość powyższa wywarła wielkie wrażenie w całym mieście.

Koncert Orkiestry Strażackiej w Sieradzu.

W dniach 1-go i 2 maja r. b. odbył się u nas Koncert Orkiestry Sieradzkiej Straży Ogniowej i chóru męskiego. Nadmienić muszę, że jakkolwiek Koncert nie miał poparcia wśród Sieradzkiej publiczności to jednak wypadł imponująco. Co do chóru, to najlepiej wykonane były „Sztandary Polskie w Kremlu“, widać było, że Dyrektor Głębicki przejął się tą pieśnią, następnie solo barytonowe p. Dworzaczka, nie wiedzieliśmy, że mamy tak poważną siłę śpiewaczą w Sieradzu.

Co zaś do Orkiestry to trzeba nadmienić, że wprost z niedowierzaniem patrzało się, aby Orkiestra składająca się z samych amatorów mogła coś podobnego wykonać, takie sztuki jak, Faust i Wilchelm Tell, mogą grać tylko Orkiestry wojskowe, składające się z połowy muzyków zawodowych, tymczasem Orkiestra Straży Ogniowej wykonała te sztuki bez zarzutu, słychać tam było i czystą harmonję, miłe tony i widać technikę amatorów, znać że muszą pracować. Szczere uznanie należy się niestrudzonemu w pracy Dyrektorowi p. Kameckiemu. To też Zarząd Sieradzkiej Straży Ogniowej, powinien być dumny z takiej Orkiestry i wszelkiemi siłami starać się, aby jeszcze lepiej się rozwijała.

R. P.

Na oświatę w okręgu łódzkim.

Z kuratorjum szkolnego dowiadujemy się, iż M. W. R. i O. P. przyznało sejmikowi łódzkiemu na budowę szkoły powszechnej w Saniach gm. Bełdów pożyczkę w sumie 5,000 zł. Pożyczka ma być zwrócona w równych rocznych ratach w ciągu lat 15 i jest oprocentowana w stosunku 5% rocznie.

Kolonje letnie szkół średnich.

Zwyczajem lat ubiegłych wszystkie szkoły średnie organizują w roku bieżącym kolonje letnie dla uczniów i uczenic.

Uchwalono odbyć cały szereg konferencji z rodzicami uczniów i ciałem pedagogicznem, w celu ustalenia programu kolonji, oraz opłat na ten cel.

W roku ubiegłym z kolonji tych korzystało 9.400 uczniów, przyczem za dziatwę niezamożną płaci połowę należności samopomoc szkolna przy danej uczelni.

Z Miejskiej Galerji Sztuki.

Dyrekcja Miejskiej Galerji Sztuki ofiarowała na rzecz Komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych m. Łodzi 1 134 zł. 60 gr., jako dochód z wejść na wystawę Styków w ciągu ostatnich dwóch tygodni — w wysokości 33 proc. wpływu.

Z Łodzi obrazy Styków zostały wysłane w części do Paryża w części zaś do Muzeum na Capri.

Obecna wystawa zbiorowa dzieł seniora łódzkich artystów M. Trębacza oraz ciekawych prac grupy lwowskich artystek daje dużą sumę wrażeń estetycznych.

Manifestacja przeciw drożyźnie w Zgierzu.

W dniu 8 maja b. r. na rynku przed magistratem, zgromadzony tłum kobiet, domagał się od władz Komunalnych i Państwowych powstrzymania wzrostu cen które w ostatnich dniach po upadku rządu wykazywać zaczęły szybką zwyżkę. Energiczna bądź co bądź, w założeniu słuszna, postawa kobiet które najbardziej odczuwają drożyznę, choćby i z tego względu że właśnie kobiety na których głowie spoczywa w tych czasach stagnacji, marnych zarobków, utrzymanie domu. — uczyniła to że panowie rzeźnicy, piekarze, sklepikarze, ceny musieli obniżyć kontentując się minimalnym zarobkiem. Kobiety podburzane przez korzystające z okazji męty komunistyczne w końcu manifestacji tak się rozcietrzewiły że zachodziła obawa poważniejszych rozruchów. Niewiasty wyłoniły delegację która około godziny prowadziła pertraktacje z starostą, specjalnie przybyłym z Łodzi samochodem. Po zakończeniu pertraktacji pan starosta dał 20 minut czasu do rozejścia się, wobec jednak niezastosowania się do zarządzeń władzy większości tłumu, pan starosta polecił kom. Roszkowskiemu, który przybył z p. starostą aby policja tłum rozpędziła. Dzięki taktownemu postępowaniu po-

licji, obyło się bez wypadku, rozsierdzone niewiasty zmuszono do udania się do domów. Faktem jest że produkta w Zgierzu staniały. Czyż bez awantur nie można było tego dokonać.

— m —

Doniosłe ulgi podatkowe.

Otrzymały łódzkie organizacje kupieckie informacje min. skarbu w sprawie nowych ulg podatkowych.

Ulgi te przyznane zostały na skutek interwencji przedstawicieli sfer gospodarczych w sprawie rozłożenia na raty podatku obrotowego za II-gie półrocze 1925 r. oraz przesunięcia terminu wpłaty zaliczki na poczet podatku obrotowego za 1925 r.

Stanowisko sfer gospodarczych motywowano tem, iż w maju zbiegają się terminy płatności szeregu podatków i zaliczek oraz podatków komunalnych.

W rezultacie tej interwencji min. skarbu zakomunikowało, iż termin płatności zaliczki na poczet podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1926 r. w wysokości jednej piątej przesunięty jest do 15 czerwca. Podatek przemysłowy za II półrocze 1925 roku, który płatny jest do 15 maja, rozłożony zostaje na dwie raty.

Drugą poważną ulgą jest przyznanie urzędom skarbowym prawa ograniczania egzekucji do wysokości oznaczonej przez komisje przy wymiarach podatku obrotowego za II-gie półrocze 1925 roku, o ile wniesiony został rekurs. Co do różnicy sum egzekucja zostanie wstrzymana do czasu rozpatrzenia odwołań przez komisję odwoławczą. Odwołania rozpatrywane będą przy współudziale rzeczoznawców reprezentujących miejscowe organizacje gospodarcze.

Zjazd Polskiego Kupiectwa.

Dnia 20 maja r. b. wyjeżdżają z Łodzi delegaci Związków Kupieckich na zjazd Polskiego Kupiectwa Kresów Wschodnich w Wilnie, który odbędzie się 22 i 23 maja.

Na zjeździe będzie omawiana sprawa szkolnictwa handlowego na Kresach, sprawa podatków, kredytów dla kupiectwa. Delegacja łódzka w czasie zjazdu zwiedzi zabytki historyczne miasta Wilna.

Napad na szosie łódzkiej.

Dnia 11 maja r. b. o godzinie 1-ej w nocy dwu nieznanych osobników napadło na szosie łódzkiej pod Pabjanicami na przejeżdżającego wozem Nachena Sznajberga ze Zduńskiej-Woli, któremu pod groźbą użycia noża zabrano kosz z bielizną.

Wystawa Szkoły Powszechnej

W czasie Zielonych Świątek w gmachu bliźniaczych szkół powszechnych przy ul. Łaskiej otwarta będzie wystawa ilustrująca poziom i prace miejscowych szkół powszechnych. Wystawę organizuje Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Ognisko w Pabjanicach. Dzień Zielonych Świątek wybrano dlatego, by dać możność zapoznania się ze stanem szkolnictwa powszechnego w Pabjanicach licznym gościom z okolic, którzy zjadą z okazji Święta Pieśni na konkurs chórów w Pabjanicach. Na wystawie odbywać się będą popisy orkiestr szkolnych i chórów.

Echa Widawskie.

Pomoc idzie!

Kwestja bezrobocia w naszym powiecie niedługo przestanie istnieć, zresztą bezrobocie może trwać nadal, lecz nędzy, tej wiernej sojuszniczki ludzi dotkniętych bezrobociem, nie będzie, a o głodzie w niedalekiej przyszłości będą wspominali jak o przykrym śnie zakłócającym błogie chwile żywota. Anemiczni dostaną kolorów, rachitycznym wyprostują się nogi, wykrzywione twarze reszty cierpiących przemienią się w niebiańsko miłe, a to wszystko z powodu ukończenia prac przez widawski komitet niesienia pomocy bezrobotnym.

Zawsze byłem zdania, że w naszym narodzie tkwi gdzieś głęboko iskra współczucia niedoli, którą niekiedy można rozdmuchać do potęgi żywiołowej. Tak się stało właśnie teraz. Wskutek nawoływań członków komitetu posypały się ofiary w naturze i gotówce jak z rogu obfitości. Zachodzi tylko obawa czy nasi bezroboczy potrafią skonsumować cały ten dar. Może byłoby dobrze zwrócić się z odezwą do aptek i składów aptecznych w celu uzbierania środków przeczyszczających jak to rycyny, senesu, aloesu, gorzkiego jabłka i najpierw te rzeczy rozdzielić między bezroboczych, żeby niemi mogli należycie przysposobić brzuchy do przyjęcia pokarmów w dużej ilości.

Przecież zebrano w naszej gminie dwadzieścia dziewięć kilogramów żyta, blisko trzysta kilogramów ziemniaków, jedenaście kilogramów kaszy i sto kilka sztuk jaj.

I pomyśleć, że tyle bogactwa dała tylko jedna gmina. Pewna wieś ofiarowała, aż sto gramów żyta, czyli mówiąc zrozumiale całą garść mając na myśli czternaście tysięcy osób potrzebujących pomocy.

Prócz tego gotówką zebrano około pięćdziesięciu złotych, na co złożyło się przeważnie miasto Widawa.

Co za piękne rezultaty!

Dano z rozmachem amerykańskim.

W sierpniu r. b. urządza któreś z miast amerykańskich konkurs ofiarności, należałoby gminie naszej wziąć w nim udział, a dyplom uznania, jeżeli nie pierwsza nagroda zapewniona.

Jan Wened.

Dzień Spółdzielczości w szkołach.

Jak wiadomo dnia 6 czerwca r. b. będzie urządzony w całej Polsce Dzień Spółdzielczości celem propagandy idei spółdzielczej. Podobnie jak w roku ubiegłym Ministerstwo W. R. i O. P. poleca tutejszym szkołom średnim i powszechnym, by w dniu tym poświęcono jedną godzinę nauki szkolnej omówieniu zagadnienia spółdzielczości i propagandzie idei spółdzielczości we wszystkich klasach (oddziałach) zakładów naukowych, podległych wyżej wspomnianemu Ministerstwu, w których kształci się młodzież powyżej lat 10.

Każdy zakład naukowy otrzyma od Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości, broszurę, która zawierać będzie materjały i wskazówki do pogadanek.

Redaktor w imieniu Komitetu — prof. JÓZEF SEREDNICKI. Wydawca: Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA."

Ulotka dla młodzieży szkolnej.



Janek i Władek
w jednej byli klasie:
Janek syn szewca,
a Władek stolarza, —
a że „Oszczędność“
była wciąż „na czasie“,
więc na choinkę,
jak się zwykle zdarza,
gdy dzieci różne
otrzymują dary,
od swoich ojców
skarbonki dostali, —
obie jednakie,
jednakowej miary,
ze sztucznym zamkiem,
z okuciem ze stali.
„Więc — pomnij Janku“,
„Więc — pamiętaj Władku“,
— rzekli ojcowie,
jakby się zmówili:
„Oszczędność, źródłem
szczęścia i dostatku,
oszczędzaj zawsze,
choćby od tej chwili.
Odtąd — co miesiąc
dostaniesz złotego, —
wnet do skarbonki
złóż na przechowanie,
nie trać na ciastka,
zabawki, — nic z tego,
z czego ci korzyść
żadna nie zostanie!“ —
Bohaterzy nasi mali,
dumni z własnych swych pieniędzy,
bardzo ściśle oszczędzali,
by wypełnić jak najprędzej
swe skarbonki!



Co pierwszego
niósł złotego, —
Janek swego,
Władek swego. —
do skarbonki!
Lecz — wytrwałość,
cnota rzadka,
była
przywilejem Władka,
a zaś, nasz
przyjaciel — Janek —
zawsze pełno
miał zachcianek.



Ot, w cukierni
pączki świeże,
straszna go
ochota bierze...
Cóż w kieszeni
grosza niema...
Nie!.. Już dłużej
nie wytrzyma!
Pędzi do domu,
tam — pokryjomu
puszkę otwiera
z niej wybiera
zawartość całą!
A w chwilę małą
skarbonka pusta,
lecz — pełne usta!

Zwykle, —w niedzielę —
dwaj przyjaciele
w zimowe ranki
biegli — na sanki...
Rozrywka miła
Władka bawiła,
lecz — Janka
nudzić zaczyna,
bo —
zachciało mu się
kina!
Tymczasem — skarbonka Władka
już wypełniona po brzegi.
Otwiera z kluczyka matka,
sypią się złotych szeregi.
Zbiera je skrzętnie
nasz skromny Władek,
do profesora
wnet zmierza:
na książkę
„oszczędnościowych wkładek"
skarby bezcenne
powierza.



Minęły lata...
Przykładny Władek
już wuniwerku
uczęszcza progi,
lecz nie zapomniał
oszczędnych w kładek,
ojcowy nakaz
zawsze mu drogi!
Janek zaś, — ojca
nie słuchał wcale,
nie chciał się uczyć,
nie skończył szkoły,
wciąż grywał w karty,
chodził na bale, —
choć ojca martwił,
zawsze — wesoły!
W końcu — staruszek
zmarł ze zgryzoty.
Za Janka długi
sklep mu sprzedano.
Bezdomny Janek
wspomniał ów — „złoty"...
i swą skarbonkę
śliczną drewnianą..



Czemuż nie słuchał
rady ojcowej!
Przypomniał: — ciasta,
zabawy, karty...
Szczęśliwy Władek...
w dodatku — zdrowy!
A on — znędzniały,
głodny obdarty...
Władek — pan doktór —
pracuje wiele:
Chorych odwiedza
i w dzień i w nocy,
nie odpoczywa
nawet w niedziele,
jeśli potrzeba
jego pomocy.
Bóg pobłogosławił
tej pracy jego:
dziś — ma już żonę
i dwoje dziatek,
dom swój, samochód —
nie brak niczego.
Ów „pierwszy złoty"
stworzył dostatek!
Raz go wezwano
w nagłym wypadku:
padł na ulicy
żebrak pijany...
Śpieszy pan doktór,
w tem słyszy: „Władku
jam twój kolega!
Na boskie rany
błagam cię — ratuj
z tej strasznej nędzy...
Gdybym w pamięci
miał ojca słowa,
dziś — jak ty — miałbym
dużo pieniędzy,
a tak — śmierć tylko
czeka głodowa".



I dobry doktór
kolegę bierze...
Janek — poprawę
przyrzeka szczerze,
nie chcę napróżno
tracić pieniędzy,
nie chcę powrócić
do strasznej nędzy.
Więc — znów w ślad
dawnych lat,
co pierwszego
Janek swego
niósł złotego
zdobytego
Do — Skarbonki!

TERESA ŁUBIEŃSKA.